



Widziane z galerii

2020-02-12

Papugowanie nie popłaca.

Ryszard Kozik

Nie zgadniecie, co mnie najbardziej zaskoczyło po powrocie po kilkuletniej przerwie w obręb Plant. Papugarnia przy Rynku Głównym!

Był gorący, letni dzień. Szedłem przez Rynek, być może właśnie do redakcji „KRAKOWA.PL”, i nagle usłyszałem potworny wrzask. Zdziwiony, zacząłem się rozglądać i najpierw zlokalizowałem kierunek, z którego ów zmnożony dźwięk dobiegał (otwarte na oścież okna na jednej z wyższych kondygnacji kamienicy), a potem tabliczkę na parterze, informującą, co się tam mieści. Bezcenne były też miny turystów siedzących w ogródkach kawiarnianych poniżej – zdziwione, zaskoczone, lekko przestraszone nawet. (Zakładam, że nie mniej zaskoczone, przestraszone i wymęczone upałem były papugi powyżej.)

Zgłupiałem. Wiedziałem już co prawda, że wokół Rynku Głównego rozkwitły w ostatnich latach instytucje takie jak „muzea” figur woskowych, erotyzmu czy tortur, że ostały się tylko dwie (w tym jedna niewielka, muzyczna) księgarnie, a w całym centrum miasta działa już tylko jedno kino, ale Papugarium w miejscu zwanym salonem Krakowa się nie spodziewałem. No może delfinarium i aqua park w Kościele Mariackim zaskoczyłyby mnie bardziej.

Władze miasta nie mogą narzucić właścicielom kamienic najemców, a tym z kolei – profilu prowadzonej działalności. Ci ostatni idą więc po linii najmniejszego oporu i stawiają na atrakcje, które sprawdzają się wszędzie. Na całym świecie ludzie lubią oglądać woskowe figury znanych i bogatych? – zrobią to i w Krakowie. Wszędzie atrakcją dla dzieci są papugarnie? – w Krakowie też mogą taką odwiedzić. A że to zamienia Rynek Główny w koszmarek tandety, to już nikogo nie interesuje.

Podobnie jak fakt, że takie granie pod publiczność na dłuższą metę się nie opłaca. Turysta jednorazowy, nastawiony na „szybko i tanio”, wpadnie i popędzi przed siebie, zapamięta chaos i takim obrazkiem podzieli się z innymi. Ten bardziej wymagający dostrzeże i krytycznie skomentuje taką ofertę. A potem to wszystko do Krakowa wróci, a raczej nie wróci.

I nie pomoże tu ani park kulturowy, ani obecność w ścisłym centrum miasta Muzeów przez duże M, opowiadających o jego dziejach. Co może pomóc? Jak i wy, mam z odpowiedzią duży problem. W to, że twórcy takich przybytków sami z siebie zmartwieją – nie wierzę, w przekonywanie ich – tym bardziej.

Gdyby poświęcili choć chwilę i poszukali, co turyści polecają sobie wzajemnie w sieci, mieliby szansę zrozumieć, że nie kolejne salony woskowych postaci i wrzeszczące ptaki, a spokój i oryginalność, wyjątkowość miejsca. Nigdzie tego nie widziałem/nie widziałam – to ważny argument za wyborem kierunku podróży. Papugowanie na dłuższą metę nie popłaca.

Obawiam się jednak, że z tej podpowiedzi nie skorzystają, bo działają zwykle w myśl zasady: jeden (kiepski) interes przestaje robić pieniądze, to zakładamy drugi (nie mniej niestety



**Magiczny
Kraków**

kiepski).

*Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,
pracownik Muzeum Krakowa.*